ROK V 5—6

MAJ — 1930 — CZERWIEC

„ECHO DENTYSTYCZNE"

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
WSZYSTKIM DZIAŁOM
DENTYSTYKI

*

Redaktor: Dr. H. Saurer, Lek.-Dent., Łódź, Piotrkowska № 6. Telefon № 105-16
Admin. i Wydawca: Ch. Ogólnik, Łódź, Piotrkowska № 26. Telefon № 223-73

*

TREŚĆ:

Zakłady Graficzne
FILIPA GRAPOWA w ŁODZI
Gdańska 87

NOWY RODZAJ MASY WYCISKOWEJ

Dr. C. F. GEYER BERLIN

Przyzwyczajenie — największy wróg postępu — spowodowało zapewne, iż w ostatnich latach uzyskano tak mało udoskonaleń w dziedzinie zdejmowania wycisku. O wartości wycisku, jako takiego, nie potrzebuję tutaj się rozwodzić, gdyż powinno być dostatecznie wiadomem, że właśnie wycisk musi być dokładnem odbiciem stanu jamy ustnej, jeżeli chce się uzyskać dobrze dopasowaną i funkcjonującą protezę. Wiemy wszyscy jak dużo czasu traci się przy fotelu dentystycznym na szlifowanie zębów lub miejsc ucisku przy protezie, powstałych na skutek niedokładnego wycisku.

Dotychczas gips uchodził za najidealniejszy materjał wyciskowy z tej prostej przyczyny, że zręcznemu operatorowi w większości wypadków udawało się uzyskać wyciski, które najmożliwiej dokładnie odtwarzały stan jamy ustnej. Jeżeli mówię „najmożliwiej", to chcę przez to powiedzieć, że nawet przy największej staranności i użyciu najlepszego gipsu zawsze będą małe niedokładności, których niestety przy gipsie nie da się uniknąć. Wskazuję tu np. tylko na gąbczaste części dziąseł, powstające tak często pod źle siedzącemi protezami. Przypominam także o wielu małych cząstkach gipsu, które powstają pomiędzy krzywo stojącemi zębami i których prawidłowe zestawienie jest często rzeczą niemożliwą; odrzucenie zaś cząstek gipsu pociąga za sobą niedokładny wycisk, co zwłaszcza przy zębach przeznaczonych dla klamer jest bardzo ujemne.

Już z tych nielicznych przykładów widzimy, jak bardzo należy żałować, że tak mało czyniono prób w celu uzyskania materjału wyciskowego, któryby uczynił zadość wszystkim naszym wymaganiom. Z tem większem zadowoleniem należy powitać fakt, że firma de Trey wprowadziła do handlu nowy materjał wyciskowy, który postaram się w ramach tego artykułu bliżej omówić. Ponieważ materjałem tym, wrowadzonym na rynek pod nazwą „DENTOCOLL" posługuję się już od 2 lat, przeto sądzę, że przysługuje mi prawo wydania objektywnego sądu.

Dentocoll przedstawia produkt zupełnie nowy. Jest to hydrokoloidalny materjał wyciskowy, którego główną cechą jest elastyczność, pozwalająca każdy wycisk wykonać bez zarzutu. Uzyskać to można nawet przy krzywo stojących zębach, spotykanych bardzo często w częściowo uzębionych szczękach, albo w innych trudnych warunkach, jak np. przy luźnych zębach. We wszystkich wypadkach udaje się z tej nowej masy wyciskowej uzyskać dokładny wycisk, ponieważ masa ta posiada dostateczną elastyczność, ażeby po wyjęciu z ust — nawet przy pochyło zwężonych przestrzeniach między zębami — wrócić do swego pierwotnego położenia. Dalszą zaletą tej masy jest bardzo przyjemny smak. Zawiera ona salicyl metylowy oraz thymol wskutek czego działa uspakajająco na śluzówkę i nie pobudza do wymiotów.

Masa wyciskowa posiada tę wyższość nad gipsem, że każdy wycisk może być wyjęty z ust w całości, to znaczy, że nie potrzebujemy go wyłamywać, jak to ma miejsce przy gipsie; wycisk z masy Dentocoll z powodu swej elastyczności wychodzi w jednym kawałku, nie oddzielając się od łyżki. Kłopotliwe składanie wycisku staje się dzięki temu niepotrzebne. Odlew sporządzany z wycisku masy Dentocoll bez użycia warstwy izolacyjnej daje się z modelu lekko oddzielić przez zwyczajne zdejmowanie; dzięki nieużywaniu płynu izolacyjnego niema obawy otrzymania niedokładnego modelu, co się tak często zdarza przy użyciu innych materjałów. Przy pewnej ostrożności możemy wykonać powtórny odlew. To sporządzanie podwójnych modeli ma dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla ortodontów, ogromne znaczenie.

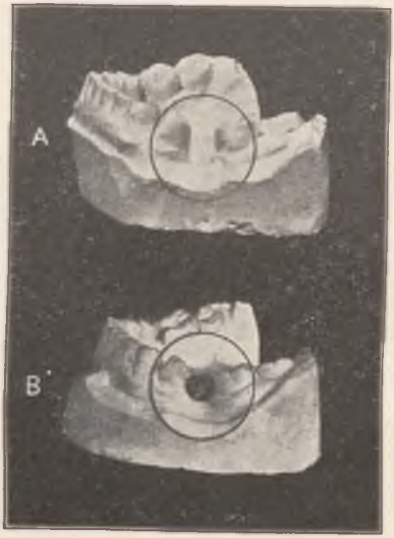
Ponieważ Dentocoll musi być gotowany przed każdem użyciem, przeto stanowi on z pewnością najbardziej wolny od drobnoustrojów materjał wyciskowy.
Na skutek tego, twardnienie Dentocollu trwa nieco dłużej niż gipsu, mamy możność uzyskania dokładniejszych, a przedewszystkiem naturalniejszych wycisków mięśni i tkanek, gdyż one same mogą się najdokładniej odznaczyć. Z powodu szybkiego twardnienia gipsu musimy zazwyczaj w celu otrzymania odbicia tych części mięśniowych wywrzeć silny ucisk na policzek, a to bardzo często powoduje przesunięcie i niedokładne odbicie.

Dotychczas robiłem tylko porównanie z gipsem, gdyż liczne braki plastycznych mas wyciskowych, wykazywane nawet tylko w porównaniu z gipsem, są dostatecznie znane. Teraz chciałbym tutaj tylko jeszcze raz zwrócić uwagę na główny błąd, polegający na rozciąganiu się wycisku. (Ryc. 1)

Wiemy wszyscy, jak często przy dopasowywaniu protez znajdujemy w ustach nieprawidłowy zgryz lub nieprawi-

dłową artykulację, tylko tem spowodowane, że znajdujące się jeszcze w ustach zęby przeciwległe (antagonistyczne) okazały się na skutek rozciągnięcia masy wyciskowej znacznie dłuższe.

Jak widać z powyższego, Dentocoll nadaje się bardzo dobrze dla wszystkich wycisków przy częściowo uzębionych szczękach, przy ortodontyce, jak również we wszystkich przypadkach z mniej lub więcej luźnemi zębami.



Ryc. 1

Ryc. A wskazuje model, odlany z wycisku z masy plastycznej.
Ryc. B wskazuje ten sam model, odlany z wycisku z masy Dentocoll.

Zdejmowanie wycisku za pomocą Dentocollu wymaga jednakże zmiany zwykłej techniki, znanej nam przy używaniu gipsu. Żaden kolega nie powinien lękać się odstąpienia od starej metody, jeśli może, jak to ma miejsce przy użyciu Dentocollu, uzyskać znacznie lepsze rezultaty.

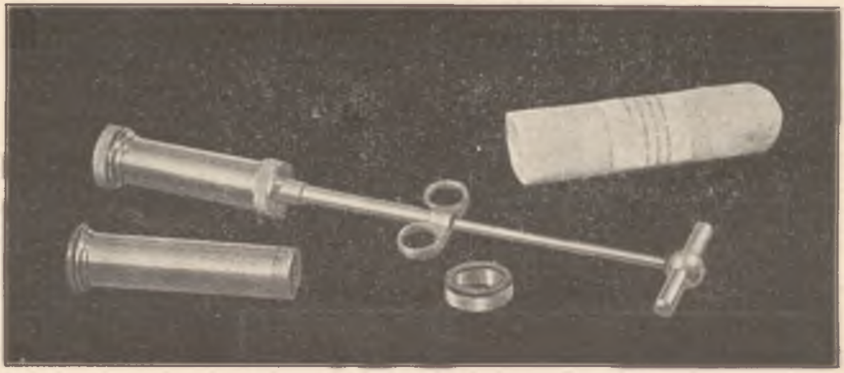
Na zasadzie własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że posługiwanie się z Dentocollem jest bardzo łatwe i przy pewnej wprawie wymaga mniej czasu niż praca gipsem. Jeżeli nawet przyznamy, że rozmieszanie gipsu odbywa się prędzej aniżeli praca przygotowawcza dla wycisku z Den-

tocollu, to jednak dalsze prace, jak: zdjęcie wycisku, wyjęcie z ust, odlew, jak również i zdjęcie modelu odbywa się znacznie szybciej. Z powodu tego, że wycisk wyjmuje się w całości — odpada praca składania tego wycisku, prowadząca bardzo często do niedokładności. Zupełnie niemożliwem jest, by model został uszkodzony przy zdejmowaniu z wycisku, gdyż wycisk tak samo łatwo oddziela się z modelu jak i z ust.

Sposób zdejmowania wycisku z Dentocollu odróżnia się od używanych tem, że masa Dentocoll dostarczana jest w nabojach (ryc. 2) i podlega gotowaniu w dostarczonej dla tego celu strzykawce-mieszadle. (ryc. 3). Dla wycisków, wymagających dużo masy, zostaje dostarczany specjalnie duży cylinder.



Ryc. 2



Ryc. 3

W zupełności wystarcza gotowanie masy w ciągu 4 minut, zaznaczam jednak, że dłuższe gotowanie nie wywiera żadnego wpływu na jakość masy. (Na życzenie dołączony zostaje dla strzykawki-mieszadła specjalny przyrząd do gotowania. (ryc. 3a)



Ryc. 3a

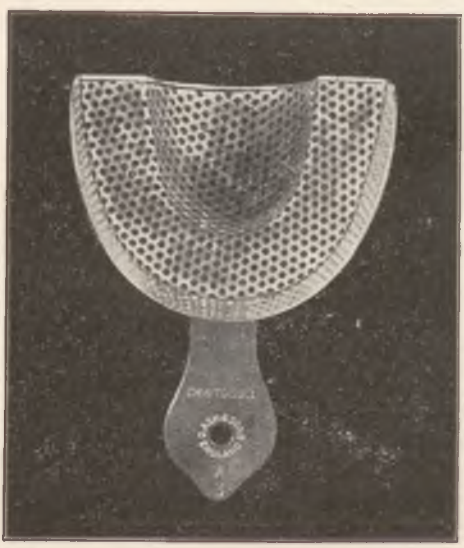
Po przegotowaniu masy w wyżej opisany sposób należy ją kilka razy przemieszać w strzykawce w celu otrzymania jednolitej konsystencji. Następnie studzi się masę, czyniąc to najlepiej w ten sposób, że zanurza się mieszadło na 10 sekund w letniej wodzie, przerabiając dobrze jego zawartość. Powtarza się to 2—3 razy, dopóki temperatura nie obniży się tak, by można było mieszadło przyłożyć do policzka. Wtedy masa jest do użycia, t. j. tak plastyczna, że sama nie wycieknie ze strzykawki.

Nie powinno się całej zawartości masy nakładać na łyżkę, lecz najpierw małą ilość, którą dobrze rozciera się

w łyżce suchym palcem, jak wskazuje ryc. 4, tak żeby dotarła do wszystkich miejsc zaczepnych, znajdujących się w łyżce (ryc. 5). Łyżka wyciskowa-Dentocoll jest dziurkowana w tym celu, aby masie dać większą możność przyczepienia, gdyż masa sama nie posiada własności klejących.



Ryc. 4



Ryc. 5

Gdy masa w ten sposób została przymocowana, nakłada się resztę na łyżkę wyciskową. Do wygładzenia dobrze jest zwilżyć palce wazeliną lub wodą, ażeby uniknąć przyklejania się Dentocollu do palców.



Ryc. 6

Przy zdejmowaniu wycisku należy przestrzegać zwykłych środków ostrożności, t. j. pacjent winien dobrze przepłukać usta zimną wodą i łyżkę należy tak wprowadzić, aby zastosować tylko jednorazowy równomierny ucisk. Poleca się przytrzymać łyżkę w ustach jedną minutę, t. j. do chwili, kiedy masa zaczyna krzepnąć, poczem chłodzi się wycisk w ustach w przeciągu 2 minut, najlepiej za pomocą rozpylacza lub strzykawki wodnej (ryc. 7). Ja w tym celu posługuję się wykonaną przez firmę Ash & Sons strzykawką wodną Hunt'a (ryc. 7), posiadająca tę zaletę, że zaopatrzona jest w sprężynę, umożliwiającą automatyczne nabieranie wody. Wyjęcie wycisku powinno wykonywać się z całą starannością, najlepiej nietylko przez uchwycenie łyżki za rączkę, lecz próbując jednocześnie uwolnić ją od strony brzegów policzkowych (ryc. 8).

Jak już wspominaliśmy, odlew z wycisku zostaje wykonany bezpośrednio bez użycia materjału izolacyjnego. Na skutek dość znacznej procentowo zawartości wilgoci w masie, należy odlew, jeśli to tylko możliwe, natychmiast zrobić, aby uniknąć skurczenia się wycisku; jeśli natychmiastowe odlanie wycisku nie jest możliwe, to można go przechować w szczelnie, bez dostępu powietrza, zamkniętem



Ryc. 7



Ryc. 8

naczyniu, np. w hygrophorze (ryc. 9), dołączonym do ekwipunku Dentocollu. Na życzenie dostarcza się również blaszankę przesyłkową, w której można nieodlane wyciski z Dentocollu odsyłać do laboratorjum. Blaszanka ta zaopatrzona jest w urządzenie, zapewniające utrzymanie wilgoci w wycisku.

Dentocoll powinno się stale przechowywać w taki sposób, aby naboje nie traciły wilgoci. Gdyby pomimo tego jakiś nabój Dentocollu utracił swą wilgoć i skurczył się trochę, to należy dla wyrównania powstającą wskutek tego wolną przestrzeń między ściankami cylindra a nabojem napełnić wodą przed zanurzeniem mieszadła do gotowania.



Ryc. 9

Po oddzieleniu wycisku z modelu można pojedyncze cząstki znów włożyć do mieszadła i przez gotowanie sterylizować. Otrzymany w ten sposób nabój najlepiej jest przechowywać owinięty w staniol lub papier pergaminowy w oryginalnem pudełku Dentocoll.

Jest to tylko krótki przebieg całej metody zdejmowania wycisku Dentocollem; dokładny sposób użycia zostaje załączony do każdego ekwipunku.

Streszczając powyższe można powiedzieć, że Dentocoll wypełnia dość dawno odczuwaną lukę w dziedzinie mas wyciskowych i jest bezsprzecznie materjałem, który przyczynia się do ułatwienia dość trudnej często pracy na polu protetyki.

Prawo karze każde naśladownictwo....
Naśladownictwo karze kupującego....
I każde naśladownictwo potwierdza bezsprzecznie wyższość mojej patentowanej ssawki

Spróbujcie światowej sławy ssawkę

MEUNIERBURDIN

jest ona najlepszą

Niezrównana moc ssąca — Bez podrażnienia błony śluzowej
Wszystkie zalety ssawki — Usunięcie wszystkich niedokładności

N°0	1	2	3	4	5
19×12 m/m	13 m/m	16 m/m	18 m/m	21 m/m	23 m/m



17×10 m/m	11 m/m	14 m/m	16 m/m	19 m/m	21 m/m

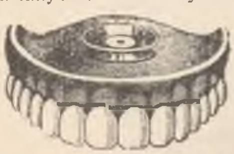


N°0	1	2	3	4	5

Nowe ceny w walucie polskiej.

	1 tuz.	12 tuz.
NN 2, 3, 4, goździk z metalu M-B nierdzawiejącego, umocowanie zwykłe zapomocą haczyka	Zł. 12.50	140.50
NN 0, 1, 2 3, 4, 5, goździk ze złota double, umocowanie zapomocą opatentowanej czapeczki	Zł. 21.—	228.—
NN 0, 1, 2, 3, 4, 5, goździk czapkowaty z nierdzawiejącej stali Wipla V 2 A Kruppa	Zł. 21.—	228.—
NN 0, 1, 2, 3, 4, 5, goździk ze złota 18 karatowego, umocowanie zapomocą opatentowanej czapeczki	Zł. 47.85	
Krążki gumowe specjalne M-B (zapasowe) NN 0, 1, 2, 3, 4, 5	Zł. 1.40	15.—

Nowe ssawki całkowicie metalowe ze złota 18 karatowego specjalnie do robót złotych lanych lub tłoczonych N 2, 16 m/m; N 3, 18 m/m . . . . . . sztuka **Zł. 24.70**



Nowe krążki M-B miękkie
zaopatrzone w prążki i uwypuklenia krążkowe. Tuz. Zł. 1.75, 12 tuz. Zł. 19.20

16×9 m/m	14 m/m	15½ m/m	17 m/m



N°0	N°2	N°3	N°4

J. Meunierburdin, Fabricant Breveté, 4, Passage de Lions, **Genewa (Szwajcarja)**

76

PIERWSZY ZJAZD ABSOLWENTÓW PAŃSTWOW. INSTYTUTU DENTYSTYCZNEGO

Sprawozdanie szczegółowe

Z inicjatywy „Komisji dla dochodzenia praw akademickich" Państw. Inst. Dent. odbyło się 3 lutego b. r. w sali wykładowej Zakładu Higjeny i Bakterjologji Uniw. Warsz. zebranie, na którem przedstawiciel Komisji zreferował dotychczasowy stan starań o akademizację, jak również sprawę doktoratu. Po ożywionej dyskusji wyłoniono na tem zebraniu komisję, złożoną z 10 osób, która na pierwszem swem zebraniu przemianowała się na „Komisję Organizacyjną Pierwszego Zjazdu Absolwentów Państw. Instytutu Dentystycznego".

Komisja wyłoniła: sekretarjat główny, podkomisje referatową i gospodarczą. Ze względu na aktualność całej sprawy, postanowiono zwołać zjazd w terminie możliwie najbliższym. Nie rozporządzając żadnemi środkami technicznemi ani też finansowemi (stan kasy wykazuje 125 zł.), rozporządzając natomiast najlepszemi zamiarami i chęciami, przystąpiono energicznie do pracy organizacyjnej zjazdu.

Otwarcie Zjazdu. Zjazd odbył się 2 marca b. r. w sali Zakładu Anatomji Opisowej Uniw. Warsz. Na Zjazd przybyli wszyscy przedstawiciele katedr specjalnych Państw. Instytutu Dent., profesorowie W-łu Lekarskiego, asystenci Państw. Inst. Dent. oraz licznie zebrani uczestnicy.

O godz. 10 min 30 nastąpiło otwarcie Zjazdu, którego dokonał w imieniu Komitetu Organizacyjnego lek.-dent. A. Danek (Warszawa), witając gości i uczestników.

Przewodnictwo Zjazdu objął lek. dentysta M Meloch (Warszawa), który w przemówieniu zaznaczył, że dotychczasowe starania Rady Profesorów Państw. Inst. Dent., profesorów dentystyki innych uniwersytetów, memorjał asystentów Państw Inst. Dent, nie doprowadziły do zmiany stanu przejściowego i tymczasowego Państw. Inst. Dent., który to stan trwa od r. 1922.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa objęcia ustawą ramową o szkołach akademickich Państw. Inst. Dent., nowelizacja § 10 Tymcz. Statutu Państw. Inst. Dent. oraz wniosek Komitetu Organizacyjnego o utworzeniu

Zrzeszenia Absolwentów. Zjazd wyłonił reprezentację, która będzie miała prawo przemawiania i działania w imieniu wszystkich absolwentów. Przewodniczący zaprosił do prezydjum: lek.-dent. J. Galasińską (Warszawa), st. asyst. Państw. Inst. Dent., lek.-dent. M. Świderskiego (Konin) kapt. lek.-dent. I. Karwowskiego (Grodno) oraz lek.-dent. M. Wesołowską (Warszawa), asyst. Państw. Inst. Dentyst. w charakterze sekretarza.

W imieniu Dyrekcji Państw. Inst. Dent. przemówienie powitalne wygłosił Prof. dr. Modrakowski.

W imieniu Profesorów i Dyrekcji P. I. D. mam bardzo dla mnie miły obowiązek powitać Pierwszy Organizacyjny Zjazd Absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego.

Jest to chwila — odczuwam to razem z Wami — uroczysta i radosna tak dla Was, jak dla Waszych nauczycieli.

Jest to zarazem chwila doniosła i poważna, gdyż zjechaliście się nietylko po to, aby zacieśnić i wzmocnić węzły koleżeństwa i dawnej przyjaźni oraz przywiązania do Waszej uczelni, lecz także w celu obrony słusznych praw własnych i uczelni.

Nie potrzebuję Was zapewniać, że w tej sprawie Wasi profesorowie z dyrekcją idą z Wami, a raczej Was witają, jako swoich sympatycznych i naturalnych sprzymierzeńców. To też witamy Waszą inicjatywę ze szczerą i serdeczną życzliwością i radością; tembardziej, że jesteśmy przekonani, że Wy, młodzi pracownicy samodzielni, na tem ogromnem polu higjeny i zdrowotności narodowej, które obejmuje stomatologja, wprowadzać będziecie w debatę nad losami uczelni i tem samem dentystyki lekarskiej w Polsce, oprócz pięknego zapału młodzieńczego, konieczną rozwagę i rzeczowość oraz formę prawdziwie uniwersytecką. Suaviter in modo, sed fortiter in re.

W tym duchu winny się toczyć Wasze obrady; będzie to najlepszym i najdobitniejszym dowodem, że posiadacie nietylko wiedzę fachową, lecz także dojrzałość i wysoki poziom duchowy — najistotniejsze cechy ludzi, o wykształceniu uniwersyteckiem.

Profesorowie i dyrekcja z najwyższem zainteresowaniem śledzić będą za tokiem Waszych obrad.

Zechciejcie jednak zrozumieć i uznać, że dyrekcja sama, ze względu na swój oficjalny i urzędowy charakter oraz stosunek do Ministerstwa, nie może brać udziału czynnego w dyskusji, choć jesteśmy pewni, że rezolucje i wnioski, które dziś zapadną, będziemy

mogli z całem przekonaniem i naciskiem popierać u czynników miarodajnych, jakby swoje własne.

Chwila Waszego wystąpienia jest dobrze wybrana, gdyż stoimy w przededniu rozstrzygnięcia losu uczelni.

Rada Profesorów nie zaniechała żadnego kroku i żadnego starania, a od szeregu tygodni dyrekcja poświęcała nieomal cały swój czas na należyte przygotowanie sprawy akademizacji P. I. D.

Jeżeli przez 10 lat próbowano różnemi sposobami rozwiązać sprawę Państw. Inst. Dent., to dziś tych wahań już niema. Cel nasz musi być i jest: „Samodzielna uczelnia stomatologiczna z wszystkiemi obowiązkami oraz prawami uczelni akademickiej". Ten cel musi być osiągnięty

Gdyby — wbrew wszelkim oczekiwaniom i uzasadnionym nadziejom — nie miało dojść do tego, to naprawdę nie wiedziałbym, kto z profesorów podjąłby się prowadzenia nadal uczelni — bez charakteru.

Mogę Państwa zapewnić, że, w każdym razie, nie obecna dyrekcja.

Oto jest nasze stanowisko; sami ocenicie, czy stanowisko to Wam odpowiada i może być uważane za słuszne.

Od Was zależy, czy chcecie stanąć przy nas, uznać i popierać nasze starania.

W każdym razie, życzę Waszemu Zjazdowi z całego serca światłej i owocnej pracy i owego dostojeństwa, cechującego poczynania wielkie, a w szczególności — prace uniwersyteckie.

Jako jeden z inicjatorów i założycieli Instytutu, przemawiał dr. med. L. Brennejsen, który na Zjeździe reprezentował „Przegląd Dentystyczny", jako jego redaktor.

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Przedewszystkiem winienem Wam podziękować za pamięć; bardzo mi miło, żeście mnie tu, na tym Waszym pierwszym zjeździe, oglądać pragnęli.

Cieszę się niepomiernie, że nareszcie jednoczycie się dla celów wzniosłych, zdobycia tego, co Wam się najsłuszniej oddawna należy: prawa do wykonywania prac naukowych i uzależnionych od tego tytułów. O potrzebie wprowadzenia tytułu doktorskiego, nie chcąc się powtarzać, mówić nie będę: pisałem o tem obszernie przed pięciu laty w „Przeglądzie Denty-

stycznym". Obecnie to tylko mógłbym chyba dodać' że przypuszczenia moje, co do wzajemnego stosunku ilości i jakości prac naukowych do przyznawanych tytułów sprawdzają się bardzo dokładnie. Dość tylko zwrócić uwagę na prace z dziedziny stomatologji, wychodzące z zakładów i pracowni uniwersytetów niemieckich, nie wyłączając i prowincjonalnych.

Witam Was — jako projektodawca i jeden z założycieli i organizatorów Państwowego Instytutu Dentystycznego, którzy pogląd swój na doktaraty, uzgodniony z resztą członków ówczesnej Rady Profesorów, zawarli w § 10 statutu.

Witam Was — jako redaktor „Przeglądu Dentystycznego" którego łamy były zawsze i będą dla prac Waszych otwarte.

Witam Was — jako założyciel i wice-prezes jedynego ściśle naukowego stowarzyszenia — Towarzystwa Stomatologicznego, które zakładane było z myślą o Was. Pragnąłbym bardzo, byście tam wnieśli swój zapał młodzieńczy i życie.

Witam ten pierwszy Wasz Zjazd i całem sercem życzę powodzenia.

Przemówienia powitalne z życzeniami owocnej pracy dla Zjazdu wygłosili również przedstawiciele Bratniej i Wzajemnej Pomocy studentów Państw. Inst. Dent. oraz przedstawiciel „Komisji dla dochodzenia praw akademickich". Związek lekarzy-dentystów w Państwie Polskiem nadesłał depeszę o treści następującej: „W całkowitem zrozumieniu słusznych dezyderatów oraz konieczności zrzeszenia się absolwentów Państw Instytutu Dentystycznego i w przeświadczeniu, że celem zrzeszających kolegów będzie współpraca z całym zawodem dla dobra dentystyki polskiej, Związek Lekarzy-Dentystów w Państwie Polskiem składa uczestnikom Zjazdu życzenia owocnej pracy". Depeszę podpisało prezydjum Związku: Ujejski, Neufeld, Sachs i Bloch.

Na wniosek lek.-dent. Świderskiego uczczono przez powstanie pamięć ś. p. kolegi Goebla, pierwszego prezesa Bratniej Pomocy, zasłużonogo działacza na niwie samopomocy koleżeńskiej.

Pierwszy referat „O stosunku wydziałów lekarskich do Państw. Inst. Dent." wygłosił prof. dr. W. Cybulski.

Szanowni Koledzy i Koleżanki!

Wiadomo dość powszechnie, że słuszna sprawa akademizacji Państw. Inst. Dent. nie znajduje odpowiedniego zrozumienia i że wysuwa się przeciw temu postulatowi różne, niepozbawione cech siły przeko-

nywującej, argumenty. Stanowisko, zajęte przez czynniki, uchodzące za kompetentne w Rzeczypospolitej Polskiej, wzbudziło w szeregach absolwentów i studentów Państw. Inst. Dent. łatwo zrozumiałe rozgoryczenie, tem więcej zrozumiałe, że wszystkie nadzieje młodzieży, zapisującej się do Państw. Inst. Dentyst. opierały się na § 10 Statutu Tymczasowego oraz na licznych rozporządzeniach Min. W. R. i O. P., wydawanych dla wszystkich szkół akademickich łącznie z Państw. Inst. Dent. Stan ten, aczkolwiek żadnym aktem prawnym dotychczas nie ulegalizowany, stwarzał pozory, że Państw. Inst. Dent. daje swym wychowankom wszystkie prawa akademickie, łącznie z prawem doktoryzacji. Brak jednak fundamentu prawnego, określającego wyraźnie charakter akademicki Państw. Inst. Dent., gdyż za taki nie można było uważać rozporządzenia ministerjalnego o statucie tymczasowym Państw. Inst. Dent., skłonił Państw. Inst. Dent. do podjęcia w roku 1925 akcji o prawne utrwalenie praw Państw. Inst. Dent. jako wyższej uczelni akademickiej. Akcja Dyrekcji Państw. Inst. Dent. była ponawiana kilkakrotnie, a za kadencji obecnej dyrekcji została, jako sprawa niecierpiąca dalszej zwłoki, tak przynaglona, że Ministerstwo Oświaty zażądało od dyrekcji wzgl. Rady Profesorów danych, uzasadniających nadanie Państw. Inst. Dent. pełnych praw akademickich. Memorjał Dyrekcji Państw. Inst. Dent., przyjęty przez Radę Profesorów, został przesłany Ministerstwu Oświaty i w myśl obowiązujących przepisów został przez Ministerstwo rozesłany czynnikom kompetentnym, celem zasięgnięcia ich opinji.

Niezawsze przychylny stosunek tych czynników do przyznania Państw. Inst. Dent. pełnych praw akademickich wymaga pewnego komentarza. Specjalne katedry dentystyki na wydziałach lekarskich powstały w myśl przepisów austrjackieh na wydziałach lekarskich uniw. krakowskiego i lwowskiego. Pierwsza taka katedra powstała przed 40 laty w Wiedniu, poczem z interesujących nas uniwersytetów, w Krakowie, potem jako nadzwyczajna katedra istniała aż do odrodzenia państwowości polskiej. Podobnie, choć nieco później, ułożyły się losy katedry dentystyki na uniw. lwowskim. Jak z tego widzimy, system ten obowiązywał na obszarze $^1/_4$ dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż w byłym zaborze rosyjskim, niemiec-

kim i na Górnym Śląsku obowiązywały inne ustawy, niewymagające od studjujących dentystykę pełnych studjów medycznych. Odnośnie zaś do zaboru pruskiego i G. Śląska już przed wojną, wraz z podniesieniem wymaganego cenzusu naukowego od wstępujących do instytutów dentystycznych przy uniwersyt. państwa niemieckiego, wprowadzono doktoraty, które uzyskało wielu lekarzy-dentystów. Niejeden też z kolegów polskich posiada ten zaszczytny, choć nieuznany przez władze państwowe, tytuł doktora medicinae dentariae.

Sprzeciwy przeciwko przyznaniu Państw. Inst. Dent. pełnych praw akademickich wynikają z dążenia, by dentystyka była objęta studjami medycyny, jako jeden z jej obowiązujących przedmiotów i przekonania, że tylko w ten sposób zostanie dentystyce zagwarantowane stanowisko jej należne wśród specjalności medycznych. Dążeniu temu trudno odmówić pewnej teoretycznej racji, gdyż dzisiejszy stan nauki potwierdza nader dobitnie, że dentystyka jest taką samą gałęzią wiedzy medycznej, jak każda inna jej specjalność. Trudności realizacji tego programu występują dopiero wówczas, gdy zapytać, jak rozwiązać ten problem praktycznie, z korzyścią nietylko dla samej wiedzy, lecz i dla ogółu ludności kraju. Przykład byłego cesarstwa austrjackiego bynajmniej nie zachęca do rozwiązania tego zagadnienia przez stworzenie li tylko katedr dentystyki w ramach wydziałów lekarskich, wykluczających studjum, nieopierające się na całości pełnych studjów lekarskich. Ci, którzy znają stosunki w byłem cesarstwie austrjackiem wiedzą, jak nikłe ilości stomatologów kształciły katedry stomatologji na uniwersytetach austrjackich. Że zaś potrzeby ludności w tej dziedzinie z dnia na dzień wzrastały, w tym wyścigu między zrozumieniem wagi higjeny jamy ustnej i, że tak powiem, produkcją sił wykształconych w tej specjalności, ta ostatnia zostawała coraz bardziej w tyle, a życie i natura nie znoszą pustki, więc niezajęte miejsca stomatologów — doktorów medycyny, w państwie, w którem praktykę lekarską wolno było wykonywać tylko ukończonym lekarzom z doktoratem med., zaczęli zajmować i leczyć zęby i jamę ustną technicy dentystyczni, jak również fryzjerzy i akuszerki. Sapienti sat! Do czego doprowadza nieżyciowa doktryna.

Jeżeli równocześnie porównamy rozwój dentystyki w dwóch państwach, odległych od siebie, jak Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie

od dziesiątków lat istnieją samodzielne szkoły dentystyczne i instytuty przy uniwersytetach, kształcące specjalistów, zrozumiemy łatwo, że doktrynerskie stanowisko niektórych czynników, graniczące może nawet z niezrozumieniem roli dentystyki, może bardzo łatwo przynieść niepowetowane szkody rozwojowi nauk dentystycznych, jak również cierpiącej ludności. Przyjrzyjmy się bowiem cyfrom: jeżeli jedyna aktywna katedra dentystyki, kierowana przez profesora o światowej sławie, kształci corocznie kilku lekarzy, posługując się na asystenturach studentami medycyny lub absolwentami Państw. Inst. Dent., to Państw. Inst. Dent. w takimże samym okresie czasu kształci około 100 lekarzy-dentystów. Jakkolwiek więc stanowisko negatywne względem Państw. Inst. Dent., zajęte przez wspomniane wyżej sfery, wynika z głębokiej troski o dobro nauki i wysoki poziom dentystyki, trudno jest tego stanowiska nie określić słowem doktrynerskie, i niewątpliwie miarodajne czynniki państwowe, tak oświatowe, jak i opieki społecznej i wojskowe, z równania 5=100 wyciągną odpowiednie wnioski.

Lek.-dent. A. Kopczyński (Warszawa) odczytał referat p. t. „Akademizacja Państw. Inst. Dent.“

Koleżanki i Koledzy!

Podjąłem się, jako jeden z członków Komisji Organizacyjnej Zjazdu b. absolwentów Państw. Inst. Dent., tematu, mającego za zadanie rozwiązać dręczące nas swym enigmatyzmem zagadnienie, czemu dotychczas Państw. Inst. Dent. nie jest wyższą uczelnią w sensie prawnym. Chcąc ująć to zagadnienie wszechstronnie, trzeba sięgnąć do historji powstania Państw. Inst. Dent., t. zn. do lat 1918—1919. Współtwórca naszej uczelni, dr. Brennejsen Leopold, z ramienia Min. Zdrowia, przystąpił do reorganizacji nauczania dentystyki w Polsce. Życie domagało się reformy.

Właściciele ówczesnych szkół dentystycznych na konferencji, zwołanej w Warszawie w r. 1918 pod naciskiem czynników rządzących, recte Min. Zdrowia, uchwalają za warunek przyjmowania nowych słuchaczy: okazanie świadectwa z 8 klas gimnazjum. Dr. Brennejsen otrzymuje mandat od ministra Chodźki utworzenia Państwowego Instytutu Dentystycznego

na wzór analogicznych uczelni niemieckich. Stronę organizacyjną nauczania powierzono prof. dr. Zwierzchowskiemu. Z chwilą otwarcia zapisów do Państw. Inst. Dent. ogromna większość słuchaczy przeniosła się do nowej uczelni. Przyjęci zostali na różnych prawach, dekompletując ostatecznie zespoły t. zwane szkół dentystycznych, które dla braku słuchaczy zamknięto.

W pierwszych dwu latach istnienia Państw. Inst. Dent, kompetencję nauczania zastrzegło sobie Min. W. R. i O. P., stroną finansową zawiaduje Min. Zdrowia. Stan podobny, mający precedensy prawne, oparte na przepisach, obowiązujących w zaborze rosyjskim, ulega po $2^1/_2$ latach zmianie. Min. W. R. i O. P. przyjmuje na swój budżet Państw. Inst. Dent, a tem samem bierze w pełnię władzy nową uczelnię. W ten sposób rozporządzeniem Min. Zdrowia, powstał Państwowy Instytut Dentystyczny z dniem 1 marca 1920 r.

Upłynęło w dniu wczorajszym dziesięć lat istnienia naszej uczelni. W ciągu tego czasu zarówno Państwo nasze, jak i uczelnia, do której należymy, winny okrzepnąć w pewne stałe formy w pojęciu prawnem. A czy się tak stało, pozwolę sobie rozważyć. Przeżyliśmy pierwszy wstrząs wojenny w pierwszych latach istnienia naszej uczelni, co nie bez ujemnego wpływu odbiło się na jej istnieniu. Pierwsze prelekcje odbyły się 20. IV 1920 r. A już po czterech miesiącach wykłady zostały przerwane na przeciąg pół roku skutkiem działań wojennych. Godzi się tu wspomnieć choć w formie suchego wyliczenia, kto wchodził w skład pierwszego grona profesorów naszej uczelni. Min. W. R. i O. P. zatwierdziło w charakterze wykładających prof. Zwierzchowskiego Fr. (katedra dent. zachow.), d-ra Brennejsena Leopolda (katedra techniki dentystycznej), prof. Czubalskiego Fr. (fizjologja), ś. p. doc. Dembińskiego Belesława (choroby wewnętrzne), ś p. prof. Dzierzgowskiego Szymona (higjena), ś. p. prof. Hornowskiego (anatomja patal.), ś. p. d-ra Jakimowicza Edwarda (anatomja), prof. Konopackiego Mieczysława (histologja), prof. Nitscha Romana (bakterjologja), prof. Pieńkowskiego Stefana (fizyka), prof. Sowińskiego Zdzisława (choroby skórne), prof. Polit. Warszawsk., Szperla Ludwika (chemja), pana Słupskiego Feliksa (modelowanie i rysunek).

Z grona tego ubyli ludzie wielkiej wartości nauki i niezapomniani profesorowie nasi ś. p. pr. Hornowski Józef, ś. p. doc. dr. Jastrzębski, oraz ś. p. profesor

Dzierzgowski Szymon, ś. p. dr. Jakimowicz i ś. p. doc. dr. Dembiński Belesław, których pamięć proponuję uczcić przez powstanie.

Wkrótce zaszły w składzie ciała profesorskiego zmiany:

Po ś. p. d-rze E. Jakimowiczu objął wykłady anatomji prof. E. Loth; po ś. p. doc. d-rze B. Dembińskim wykłady chorób wewnętrznych i terapji ogólnej — doc. dr. S. Bronowski; po ś. p. prof. J. Hornowskim wykłady anatomji patalogicznej — prof. L. Paszkiewicz.

Z powodu ustąpienia dr. L. Brennejsena katedrę techniki dentystycznej objął zast. prof. dr. M. Zeńczak, a następnie zast. prof. dr. W. Cybulski.

Po prof. F. Zwierzchowskim katedrę dentystyki zachowawczej objął prof. H Wilga

W kwietniu 1921 r. powstała katedra chirurgji stomatologicznej, którą objął prof. A. Meissner.

Po prof. Z. Sowińskim wykłady dermatologji objął doc. dr. F. Malinowski; po ś. p. prof. S. Dzierzgowskim wykłady hygjeny — doc. dr. G. Szulc, poczem prof. T. Janisznwski; po ustępującym doc. d-rze S. Bronowskim wykłady chorób wewnętrznych — doc. dr. W. Filiński.

Dziesięć lat dla narodu jest chwilą tylko, dla człowieka często wiekiem całym, dla uczelni, specjalnie naszej ważkim okresem.

Pierwszy okres, to utrwalenie bytu istnienia, walka o lokal, o budżet, o nowe katedry. Walka z rozczeniami sił pomocniczych w dentystyce z t. zw. technikami dentystycznymi. I tu z dumą podkreślam, że zarówno w pracach wewnątrzorganizacyjnych naszej uczelni, jak i całej naszej działalności Państw. Inst. Dent. na terenie Sejmu, gdy przyszło do ukończenia uzurpowanych sobie praw przez techników dentystycznych, sił nie skąpiliśmy, czy jako słuchacze najniższych lat studjów, czy jako kończący uczelnię Memorjały, ulotki, nawet strajk demonstracyjny. Troską naszą nieustającą było ustalenie pojęcia prawnego naszej uczelni. Instytucja uczelniana, jedyna w Polsce swą specjalnością, rządzącą się na zasadzie statutu t. zw. tymczasowego? Jasno były postawione w tym statucie wymagania nowowstępującym, najzupełniej zresztą słusznie. Niestety, dyplomanci nie mieli mocno, wyraźnie zagwarantowanych praw, wynikających

z ukończenia tejże uczelni, Oto były przyczyny, dla których powstała już wśród studentów Państw. Inst. Dent. organizacja, obejmująca ogół słuchaczy Państw. Inst. Dent. t. zw. Komisja dla Dochodzenia Praw Akademickich naszej uczelni. Ci, którym przypadło w udziale reprezentować gdziekolwiek nasze organizacje studenckie, spotykali się, niestety, z zastrzeżeniami ze strony kolegów z którychkolwiek uczelni wyższych, czy aby mają do czynienia z przedstawicielami młodzieży akademickiej uczelni. „Gdzie wasz rektor? czemu pomieszczają was w spisach uczelni — het — za Szkołą Szt. Pięknych". Fakty powyższe, wiadome nietylko prezesom kolejnym naszej uczelnianej „Bratniej Pomocy", ale i wielu innym z pośród obecnych, dotykały boleśnie dumę studenta Państw. Inst. Dent. Stokroć bardziej przykre jest uczucie bezsilności, jakie ogarnia każdego z nas, chcącego pracować naukowo, po ukończeniu naszej uczelni.

Zarozumiałością z jednej strony, a brakiem trzeźwego patrzenia na rzeczy byłoby twierdzić, że każdemu przeznaczone jest pracować naukowo. Na tysiąc przeszło wydanych dyplomów Państwowego Inst. Dent., gdyby pozostało 500 prac z zakresu naszej władzy specjalnej, pretendujących do tytułu rozprawy doktorskiej, polska wiedza stomatologiczna o tyleż byłaby bogatszą.

Dziś pisać podobną pracę mogą, albo absolwenci innych wydziałów, bądź też ci z pośród nas samych, którym środki finansowe, czy stosunki pozwolić mogą na długą przerwę w praktyce, niezbędną celem zdobywania wstępu do poszczególnych klinik i pracowni Uniwersytetu. Czemu się tak dzieje? odpowiedź jedyna, bo brak nam własnych pracowni naukowych (metalurgicznej, anatomo-patologicznej i t. p.), w nich ludzi, którym towarzyszyłaby w pracy, podwójnie trudnej w dzisiejszych ciężkich ekonomicznie czasach, zdrowa podnieta osiągnięcia tytułu naukowego.

Czemu brak pierwszych, oto zapytać wypadnie się wysokich władz naszej uczelni macierzystej; czemu nie stało drugich, wynika jasno: brak warsztatu i bodźca do pracy.

Fakty te wiążą się logicznie z poprzednio poruszonem zagadnieniem istoty pojęcia prawnego obo-

wiązków i przywilejów naszej uczelni względem jej wychowanków.

Uczelnia nasza, to nie istota, chora na osteomalację, ale wprost bez kośćca, gdyż stosem pacierzowym każdej organizacji jest statut, jako zespół norm prawnych, któremi się rządzi i kieruje.

Tymczasem Państwowy Inst. Dent rozpoczyna z dniem dzisiejszym jedenasty rok istnienia — istnienia tymczasowego, gdyż tak opiewa statut tej uczelni. Czemu tak się dzieje? Czemu innemi słowy Państw. Inst. Dent. nie został dotychczas przekształcony w podwydział lekarski, czy samodzielną akademję, mocą zasadniczej nowelizacji obecnego statutu.

Nim przejdę do odpowiedzi, pragnę schematycznie ująć bieg sprawy takiej reformy.

Impuls do tego dzieła powstania nowej wyższej uczelni daje Rada Profesorów Państw. Inst. Dent., składając wniosek do Min. W. R. i O. P. Ministerjum, po zasiągnięc u opinji senatów wyższych uczelni w kraju, śle gotowy wniosek na Radę Ministrów, skąd do Sejmu; po zatwierdzeniu tegoż, do Senatu, a podpisany przez Prezydenta, staje się prawomocnym.

Świeżo w pamięci mamy nadanie praw i podnoszenie do godności akademickic uczelni, w stosunkowo krótkim czasie, Szk. Gł. Gosp. Wiejskiego, oraz W. Szk. Handlowej, bądź też przekształcenia na odrębne wydziały weterynarji i farmacji. Nasuwa się analogja do naszego położenia — Niestety, są i różnice.

Zasadniczą różnicę stanowi zagadnienie, do dziś nierozwiązane ostatecznie: jaki ma być typ nauczania dentystyki. Dylemat nieistniejący, ani na wydziale weterynarji, czy W. S. H., gdyż przyznana im jest bezsporna odrębność studjów.

Dam przykład: okryłby się śmiesznością ktoś, usiłujący wykazać niezbędną potrzebę wysłuchania wykładów z ginekologji, pedjatrji, czy akuszerji, celem uzyskania dyplomu weterynarza.

Władza stomatologiczna stanowi jednak konar z ogólnego pnia medycyny. Otóż jedni chcą widzieć stomatologję, jako gałązkę, inni konar, potęgą ogromu pniu dorównujący.

Jedni równają gałązkę, jaką w krzewie medycznem jest np. okulistyka, czy ginekologja, ze stomatologją, rozmyślnie pomijając znaczenie protetyki dentystycznej. Inni, bliżej tych spraw stojący, umieją odróżnić wartość wstawionej gałki szklanej miast oka z wartością odzyskanego uzębienia po zabiegu protetycznym. Otóż niezdecydowany dotych-

czas typ nauczania wiedzy stomatologicznej wiąże się z nieustaloną przynależnością, czy charakterem naszej uczelni.

Ministerjum Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. otrzymujące szereg impulsów od Rady Profesorów Państw. Inst. Dent. i stosy materjałów zewsząd, otrzyma i od nas b. absolwentów, zawiedzionych w swych prawach, memorjał, gdzie żądamy, aby nam dano to, co obiecano, prawo doktoryzacji. Stać się to może dopiero po ustaleniu przynależności naszej uczelni, nadaniu jej owego kośćca programowego.

Min. W. R. i O. P. stoi bezsprzecznie przed senatami uniwersytetów, a dzięki temu obejmie szerokie kręgi życia społecznego i feruje wyroki zgodnie z jego dążeniem. Życie woła o reformę studjów dentystycznych, zgodnie z duchem czasu.

Tu wspomnę mimochodem praktyczne Niemcy; kto był na zjeździe lekarzy-dentystów w Kolonji we wrześniu ubiegłego roku, ten pamięta przemówienie Euler'a, gdzie żąda tenże $4^1/_2$ lat nauczania, przez wprowadzenie nowych przedmiotów: hygjeny socjalnej i społecznej. O ginekologji, czy balaście psychjatrji i pedjatrji, mowy tam niema.

Dziś, gdy przodujące Światu w rzutkościach reform i głębi wiedzy uniwersytety Ameryki Północnej myślą o wczesnem różniczkowaniu nauczania ogromu wiedzy lekarskiej, a więc specjalizacji w czasie studjów, u nas światły obskurantyzm każe głowom, strojnym w birety, myśleć, gdy chodzi o kwestję nauczania stomatologji, kategorjami pojęć z czasów Amrozjusza Parée.

Obecnie wiadomo powszechnie, że ciężar sprawy zreformowania studjów dentystycznych znajduje się w Min. W. R. i O. P., które zasięga opinji czynników interesowanych.

Wierzymy głęboko jednak, że klamrą dziesięciu lat spięte wysiłki Państw. Inst. Dent. celem pozyskania tytułu wyższej uczelni będą tak zrozumiane przez czynniki miarodajne w Ministerjum, jak tego chcą wymogi życia.

Wierzymy, że wielkie dzieło reformy studjów stomatologiczn , zaczęte tak chwalebnie przez dr. Leopolda Brennejsena i prof. Cieszyńskiego, Czubalskiego i Zwierzchowskiego z ramienia ówczesnego Ministerjum Zdrowia przed dziesięciu laty, dokończy obecnie

Ministerjum Wyznań Rel. i Ośw. Publicz. dla chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na pożytek polskiej wiedzy stomatologicznej.

Dr. M. Kalisz (Łódź) wygłosił referat p. t. „Dlaczego absolwentom Państw. Inst. Dent. w Warszawie przysługuje stanowisko akademickie"?

Zacznę od nieco być może humorystycznego powiedzenia, które w swoim czasie słyszałem. W dyskusji nad wartością Instytutu Dentystycznego w Warszawie w pierwszych czasach jego istnienia powiedział do mnie pewien stary dentysta: „Was dużo uczą w tym Instytucie, lecz was nie nauczą zarabiać pieniędzy".

Na wykładzie pożegnalnym dentystyki zachowawczej w roku 1925 prof. Wilga w przemówieniu swojem się wyraził: „Nie dajcie się uwieść złotówkom". Jaki jest kontrast w tych dwóch powiedzeniach, jaka różnica w pojmowanlu swego zadania i stanowiska, chyba taka, jaka tkwi pomiędzy przeszłością a teraźniejszością dentystyki.

Dentystyka w każdym kraju przechodziła koleje bardzo do siebie zbliżone. Historja dentystyki w każdym kraju ma swoje promienie jasne i karty ciemne. Wszędzie była walka, która nie jest i nie powinna być zakończona aż do chwili, kiedy dentystyka, czyli stomatologja, jako najbliższa siostra chirurgji, stanie na jednej płaszczyźnie z innemi działami medycyny.

W każdej dziedzinie, w każdem zjawisku obok siebie wyróżniamy treść i formę. O taką to treść i formę musimy podjąć walkę zwycięską dla dobra nauki i zdrowia narodu.

Niezależnie od tego, że pierwszą narkozę zastosował dentysta, że proteza dentystyczna znana była znacznie wcześniej, niż w innych działach medycyny i była zawsze doskonalsza, niż takowa w ortopedji ogólnej — dentystyka w przeszłości swojej była rzemiosłem. W różnych krajach przechodziła te same koleje. W Danji np. do roku 1853 dostawkę sztuczną zrobić i osadzić mógł każdy, kto tylko chciał. W Anglji początkowa dentystyka była w ręku druidów i mnichów, następnie przeszła do fryzjerów i szarlatanów rynkowych. Tak samo było, może i jeszcze jest i gdzieindziej, tak samo było i częściowo, niestety, trwa i u nas. Technika dentystyczna rzeczywiście wymaga wiele zręczności w rękoczynach, lecz nie znaczy to jednak: zrobić koronkę — to być dentystą, lekarzem, stomatologiem. Pewien dentysta narzekał, że jego córka

już trzeci rok stara się wstąpić do Instytutu Dentystycznego, lecz wciąż nie zostaje przyjęta, ale w międzyczasie (jeśli tak powiem) terminuje u niego i już od 2 lat zna ten zawód; bo cóż to za sztuka być dentystą? Zrobić koronkę potrafi i dobry rzemieślnik, wyjmować zaś zęby — niejeden woźny kliniki dentystycznej, więc czy to rzeczywiście sztuka? Tak było. Lecz czasy się zmieniły.

Bardzo często dziś jeszcze spotkać można lekarzy, którzy nie potrafią odpowiedzieć, ile w ustach dorosłego człowieka jest zębów.

Dentystka zajmowała się tylko zębami (śluzówką już nie), a ząb do niedawna uważany był za pewnego rodzaju plantat w jamie ustnej, nie mający z organizmem nic wspólnego. Cóż więc dentystyka mogła mieć wspólnego z medycyną? Ktoś zajmujący się leczeniem zębów, nie wyobrażał sobie, że przed nim jest żywy tętniący człowiek, lecz patrzał jakoby przez rurkę na chory ząb i przez tęże rurkę spoglądał na całą dentystykę. I tak myśleli nie tylko ci, jeśli tak powiem „terminatorzy" dentystyki, myśleli tak i ci, którym myśleć, tak zdawałoby się, nie wolno było.

Liczne badania ostatnich lat spowodowały rewolucję: w pojęciach nastąpił przewrót. Ustalono niezbicie, że istnieje ścisły związek naczyń krwionośnych i nerwów w zębach z jamą ustną i całym organizmem. Te obrzękłe twarze pochodzenia zębowego, zapalenie wsierdzia, zapalenie nerek, najrozmaitsze przypadki, które ongiś, jako niewytłomaczone szły do rubryki *idiopatica*, dziś zaczęły prowadzić swe nici do ust, do zębów. Powstała, rozwinęła się i ugruntowała nauka o *oral sepsis*, z licznych katedr zaczęto wskazywać na niebezpieczeństwo, które tkwić może w każdym korzeniu zębowym. Dotychczasowa senność załamała się. Dentystyka wyglądać zaczęła ze swego ciemnego i ciasnego kąta na szeroki gościniec nauki. Przez wąskie okienko szkoły dentystycznej zbyt mało widziało się światła, i szkoły dentystyczne musiały upaść. Powstał Państwowy Instytut Dentystyczny, by być ostoją nowoczesnej nauki.

Dentystyka przestała być rzemiosłem. Dentystyka jest nauką, a jej przedstawicielem może być tylko lekarz. Ze zmianą treści musi iść i zmiana formy. W Belgji np. myśli się o nowej odmianie studjów dentystycznych. Ale tam mówi się wciąż

o tem, że Belgijczycy mają najśmielsze i bodaj najnowocześniejsze myśli. Dlaczego?

Zadanie i stanowisko lekarza-dentysty nowoczesnego jest inne, aniżeli to, jakie zajmował kiedyś. Wszak dentystyka nie jest rzemiosłem, dentysta-lekarz nie jest rzemieślnikiem. Ze zmianą jego zadania i, powiem, celu powinno i musi się zmienić jego stanowisko w społeczeństwie, jego stanowisko nawet towarzyskie. Dla nas za odległe są te czasy przedstudenckie, my stopniowo zapomnieliśmy o tem. Ale staramy się spojrzeć na stan nasz nieco zdaleka i zauważymy coś, co jest nietylko niemiłe, nieprzyjemne, coś, co niejednokrotnie sprawić może ból. Lekarz-dentysta dzisiejszy ze świadectwem dojrzałości, ze studjami 4—5 letniemi, gdy idzie w życie, styka się dość często ze spojrzeniem od góry. Nie poruszam wcale w tej chwili, czy to jest słuszne lub niesłuszne. Lecz ci, co zarówno z nimi wyszli ze szkoły, wspólnie, jeśli tak się wyrażę, jedli chleb studencki, lecz na innym wydziale, po opuszczeniu swej almae matris, są akademikami. Dentysta-lekarz nawet dzisiejszy w ścisłem tego słowa znaczeniu nie jest uważany za akademika, jemu odmawiają jego słusznych praw w życiu społeczno-towarzyskiem, on nie jest akademikiem. W społeczeństwie, przyzwyczajonem wciąż jeszcze do technika rzemieślnika, lekarz-dentysta nie stanął na należnem mu towarzyskiem szczeblu. A jest to krzywda wielka. Tej krzywdy być może nie odczuwają jednakowo wszyscy w tym stanie, lecz koledzy, dziś tutaj zebrani, aż nadto to odczuwają. I dlatego też żądać będziemy słusznych naszych praw.

O naszą wiedzę dbają nauczyciele i im też w tem miejscu niech mi wolno będzie złożyć wyrazy głębokiego podziękowania. Uczyniłem to już wcześniej, poświęcając polskie wydanie mej pracy doktorskiej nauczycielom moim. Lecz nam w życiu też się coś należy, nam należy się równouprawnienie akademickie. Chcemy stanąć w rzędzie tych, z którymi dzielimy trud niesienia pomocy chorym. Chcemy być akademikami, mieś tytuł akademicki, żądamy tytułu doktora.

To nie jest głupia ambicja. Nie. To coś znacznie więcej. Chcemy przez to służyć także i nauce. Doktorat wszędzie prowadzi i słusznie li tylko prowadzić winien przez pracę naukową. Każdy nadany na nowo tytuł doktora, to nowa cegiełka, to praca naukowa. A tych prac naukowych w dziedzinie dentystyki jest przecież u nas tak bardzo mało. Praca naukowa, to przecież najmilszy i najszczytniejszy obowiązek każ-

dego profesora, a jego przywilejem jest oderwanie się od szarzyzny życia codziennego. Ile myśli, ile hypotez rodzi się codziennie w umyśle każdego profesora. Lecz czy jest on w stanie wykonać, sprawdzić wszystko. Wszak jest tylko człowiekiem, który dla wykonania swych szerokich ideałów w nauce musi mieć współpracowników. A takiemi współpracownikami są doktoranci. Ile prac naukowych dali doktoranci w Austrji, Niemczech, Francji i t. d. Oddajmy swe siły i zapał naszemu krajowi. Służmy własnej ojczyźnie. Stwórzmy literaturę rodzimą. Niech nie musimy dla wzbogacenia wiedzy chodzić do obcych. Pamiętam słowa rektora i dziekana Uniwersytetu w Rostoce w dniu uzyskania mej promocji doktorskiej: „Nie zapomina się tej almae matris, która dała ten zaszczyt należenia do rodziny akademików". I miał rację, gdyż ja tego nigdy nie zapomnę. Lecz dlaczego zmusza się nas, by hodować te święte słowa, przemawiane do nas na obczyźnie. My chcemy własny sztandar nieść wysoko, chcemy tutaj pracować dla dobra nauki. I sądzę, że jest to wyraz myśli wszystkich dzisiaj tutaj zebranych.

W dyskusji nad wygłoszonymi referatami zabrał głos prof. dr A. Meissner, który oświadczył, że: „sprawa doktoratu jest na dobrej drodze, że Dyrekcja Państw. Inst. Dent. z prof. J. Modrakowskim na czele stale kołata u czynników miarodajnych, że Zjazd dzisiejszy wypełni lukę, jaką był bezwątpienia brak głosu absolwentów w tej akcji; prace Zjazdu dodadzą Dyrekcji otuchy do dalszej wytężonej akcji i uznaje za słuszną konieczność zrzeszania się absolwentów, którzy, będąc jeszcze studentami, przyczynili się do rozwoju swojej uczelni, a obecnie, będąc już absolwentami, tę pracę kontynuują".

Przewodniczący odczytał rezolucje Zjazdu, które zostały przez aklamację przyjęte.

R E Z O L U C J A

1-go Zjazdu Absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego, odbytego w Warszawie, dnia 2 marca 1980 roku w sali wykładowej Anatomicum Uniwersyt. Warszawskiego

1-szy Zjazd Absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego stwierdza, że:

1. dążenia i starania Rady Profesorów Państw. Inst. Dent., memorjały asystentów Państw. Inst. Dent., profesorów stomatologji Uniwersytetów, podania studentów i uchwały zjazdów lekarsko-dentystycznych w roku 1923 i 1925 dotychczas nie doprowadziły do wprowadzenia stopnia doktora.

2. Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. w przedmiocie uzyskania stopnia doktora na wszystkich wydziałach państwowych szkół akademickich (uniwersytetów, politechnik, akademji oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego) z dnia 7 grudnia 1924 r. obejmuje wprawdzie wszystkie szkoły akademickie, jednakże Państwowy Instytut Dentystyczny nie jest między niemi wymieniony.

3 Doktorat nauk dentystycznych istnieje już oddawna w Ameryce, w Szwajcarji, od przeszło 15-stu lat w Niemczech, oraz że wprowadzenie tego tytułu we wspomnianych krajach przyczyniło się wybitnie do podniesienia poziomu wiedzy i znaczenia stanu lekarzy-dentystów.

Zjazd postanawia:

1. poczynić wszelkie starania u czynników miarodajnych, by, stosownie do ogłoszonego Rozporządzenia Ministerstwa z dnia 7 stycznia 1922 r. § 10 — wprowadzono stopień doktora dentystyki w Państwowym Instytucie Dentystycznym, i by wydano odpowiednie zarządzenia wykonawcze.

2. utworzyć zrzeszenie Absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego z siedzibą w Warszawie, obejmujące całe Państwo.

3. wyłonić Komisję Wykonawczą Zjazdu, złożoną z 15-tu członków i 10 zastępców.
Komisja Wykonawcza Zjazdu jest jednocześnie Komisją Organizacyjną Zrzeszenia Absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego i działa na prawach Walnego Zebrania.

Warszawa, dn, 2 marca 1930 r.

Głosowanie do komitetu wykonawczego Zjazdu, który jest jednocześnie komisją organizacyjną zrzeszenia, dało wynik następujący: lek.-dent. Świderski, Orłowski, Borusiewicz, Gutkowska, Galasińska, Nehrebecki, Kalisz, Meloch, Szajewski, Niemczewska, Kopczyński, Wesołowska, Grzybowska, Semadeni, Orłowska, Przeździecka, Alfabet, kpt. Karwowski, Cygański, Charuba, Przyłuski, Danek, Dobrowolska, Grzybowski, Zyskowska, Bielakowska, Obadowska, Sułkowska, Zaczyńska, Rytlowa i Judejkowa.

Zjazd uchwalił wniosek o wyrażenie podziękowania prof. dr. Cieszyńskiemu za dotychczasową pracę i starania w sprawie wprowadzenia doktoratu w Państwowym Instytucie Dentystycznym.

Następny Zjazd postanowiono zwołać za 2 lata również w Warszawie.

Przewodniczący, dziękując uczestnikom za liczne przybycie z dalekich krańców Polski, zamknął Zjazd.

Z Przegl. Dent. № 3. 30 r. *M. Meloch*

KOMUNIKAT

„Towarzystwo Zwalczania Reumatyzmu w Polsce" z siedzibą w Warszawie przy współudziale Stowarzyszenia Lekarzy Zdrojowych i Komisji Zdrojowej w INOWROCŁAWIU, organizuje I. Polski Zjazd w sprawie Badania i Zwalczania Reumatyzmu, który odbędzie się w INOWROCŁAWIU **dnia 6-7 września r. b.** Szczegółowy program Zjazdu z podaniem tytułu licznie zgłoszonych referatów zostanie wkrótce ogłoszony.

OSTRZEŻENIE

Podającego się za stud. med. czyli dentystę Poznańskiego Uniwersytetu Jana Szwarca, pochodzącego quasi ze Lwowa ostrzegam kolegów przed przyjęciem do jakiejkolwiek pracy, jeśli chcą uniknąć strat materjalnych i moralnych przykrości.

Z poważaniem

Jakób Szapocznik

lekarz-dentysta

SPROSTOWANIE

Od Redakcji „Echa Dentystycznego" podajemy, że w poprzednim numerze czasopisma pod artykułami „Dlaczego" i „Polski Przemysł Chemiczny, a Dentystyka", omyłkowo opuszczono: przedruk z „Dentyst. Wiadomości Związkowych".